Rok V. Nr. 67

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 10/11 czerwca 1943

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Wysokie odznaczenie słowackie dla dra Franka.

Berlin, 9 czerwca. **Słowacki poseł dr Cernak w czasie swego pobytu w Berlinie wręczył z upoważnienia prezydenta państwa dra Tiso Generalnemu Gubernatorowi ministrowi drowi Frankowi najwyższe odznaczenie państwa słowackiego, Wielki Krzyż Orderu Pribino.**

Co mówią akta smoleńskiego NKWD?

Listy w sprawie polskich jeńców konfiskowały władze sowieckie. – Obywatel USA. daremnie zapytuje o los krewnego.

(tp) **Smoleńsk,** 9 czerwca. **Od jesieni 1939 roku liczni mieszkańcy polscy z Generalnego Gubernatorstwa oraz szereg obywateli Stanów Zjednoczonych z Ameryki zwracali się listownie do ambasady Stanów Zjednoczonych w Moskwie, a w niektórych wypadkach także osobiście do ambasadora Stanów Zjedn. Steinhardta z prośbą, by interwenjował w sprawie krewnych, przebywających w obozie w Kozielsku, a pochodzących z Polski, oraz by starał się o ich zwolnienie i wypuszczenie z Unji Sowieckiej. Chodziło tu w większości wypadków o polskich oficerów.**

Komisarjat ludowy dla spraw wewnętrznych w Moskwie, pl. Dzierżyńskiego 2, to znaczy GPU, skonfiskował wielką część tych pism, skierowanych do ambasady Stanów Zjednoczonych w Moskwie, przekazując je do oddziału III „głównej administracji dla bezpieczeństwa państwa“ w Smoleńsku. **Oryginalne te listy łącznie z kopertami znajdują się w aktach tego oddziału GPU.** Z tego wynika, że przesyłki pocztowe, skierowane do ambasady Stanów Zjednoczonych i prawdopodobnie także do wszelkich innych przedstawicielstw dyplomatycznych podlegały przed doręczeniem badaniu i cenzurze sowieckiej. Jeżeli się w nich coś Sowietom nie podobało, natenczas listów tych nie doręczano, ale je sprzeniewierzano.

Tak np. w dniu 22 stycznia 1941 pisze Bruno Hetman, 2134 W. 18 th Street, Chicago, Illinois, USA w liście, ostemplowanym datą 25 stycznia o godzinie 12.30 w Chicago Pilsen Stat, a adresowanym do „Szanownego“ ambasadora Stanów Zjednoczonych Lawrence A. Steinhardta, Moskwa, Rosja, co następuje:

„Excelencjo, jako obywatel amerykański, urodzony w Stanach Zjednoczonych, niżej podpisany, pozwalam sobie ambasadę Stanów Zjednoczonych uniżenie prosić, by w następującej sprawie zechciała mi przyjść z pomocą:

Od chwili wybuchu wojny europejskiej i definitywnego dokonania obsadzenia Polski, jeden z moich najbliższych krewnych internowany został przez rosyjskie władze wojskowe. Daremnie starałem się kilkakrotnie uzyskać jakąkolwiek możliwość porozumienia się z nim, **żaden bowiem z mych licznych listów nie przyniósł mi odpowiedzi.** O ile mi wiadomo, krewny mój, b. polski oficer, znajduje się jeszcze przy życiu i prawdopodobnie internowany jest w mieście Kozielsku w prowincji Smoleńsk, poczta 12, pod nazwiskiem por. Włodzimierz Kabarowski. Przeświadczony, że ambasada Stanów Zjednoczenych jest jedyną moją nadzieją i mogłaby mi w tem dopomóc, bym od Włodzimierza Kabarowskiego uzyskał jakąś odpowiedź, zwracam się do Waszej Ekscelencji z prośbą o następujące wyjaśnienia:

a) Możeby ambasada Stanów Zjednoczonych była łaskawa spowodować u władz wojskowych rosyjskich w dystrykcie Smoleńsk, aby mój krewny uzyskał zezwolenie na udzielenie mi odpowiedzi na moje listy.

b) Czy jest to dozwolone, abym na drodze legalnej przekazał krewnemu mojemu pieniądze, które mu są potrzebne na najkonieczniejsze rzeczy?

c) Czy jest możliwe uzyskanie jego zwolnienia, aby go przetransportować do Ameryki w liczbie obecnie wyznaczonych emigrantów Zaręczam, że przejmuję na siebie koszta przejazdu, gwarancję konieczną, oraz koszta utrzymania. Bardzo byłbym zobowiązany za każde możliwe wyjaśnienie, ponieważ krewny mój jest fizycznie chory i potrzebuje natychmiastowej pomocy. Obojętne, czy jest on żywy, czy też już umarł, chciałbym mieć wiadomość o tem, co się z nim wogóle dzieje. Jeżeli jeszcze żyje, to dlaczego rząd rosyjski zabrania mu odpowiedzieć na moje listy?

Powtarzam jeszcze raz dokładnie miejsce, w którem mój krewny jest internowany: Porucznik Włodzimierz Kabarowski, w mieście Kozielsk, prowincja Smoleńsk, poczta 12, SSR, Rosja.

Zrobiłem, co tylko mogłem, aby uzyskać coś na innych drogach, wszystko jednak było bezskuteczne. Udzielono mi wreszcie rady, abym się udał do ambasady Stanów Zjednoczonych w Moskwie, ponieważ jest to jedyna władza, która byłaby w stanie udzielić mi odpowiedzi i udzieli mi jej też. **Jako obywatel amerykański, proszę Waszą Ekscelencję, by nie zbagatelizował tego tragicznego wypadku.**

Pozostaję oddany

podp. **Brunon Hetman**

2134 W. 18 th St. Chicago, Illinois, USA.

Dotyczy: por. Włodzimierza Kabarowskiego, miasto Kozielsk, prowincja Smoleńsk, poczta 12, SSR. Rosja, Brunon Hetman 2134 W. 18 th Str. Chicago, Illinois“.

Pismo to doręczono celem wykorzystania porucznikowi bezpieczeństwa państwa Lejbkindowi przy III. oddziele głównej administracji dla administracji państwowej w Smoleńsku. Odnośne akta pod datą 4. 6. 1941 zapoatrzone są w adnotację: **„W dniu 5. 4. 1940 przekazano Kabarowskiego specjalnej komendzie K. G.“. Skrót K. G. spotyka się bardzo często w aktach głównej administracji dla bezpieczeństwa państwa na teren Smoleńska i oznacza on Kozia Góra.** Jest to nazwa lasku w okolicy Katynia, w którym obok gospody GPU znajdują się masowe groby polskich oficerów, pomordowanych przez bolszewików.

Inny list tego rodzaju napisała na formularzu listowym firmy North American Civic League z miasta Worcester (MSS) w dniu 9 kwietnia 1941 pani **Józefina Kozakiewicz,** aby dowiedzieć się czegoś o swym kuzynie, poruczniku saperów **Stefanie Józefowiczu.** Również i jej list musiał pozostać bez odpowiedzi, gdyż według adnotacji na aktach Józefowicza „nie można było już znaleźć“.

Trzeci oddział głównej administracji NKWD w Smoleńsku umiał jednak podobne sprawy załatwiać także inaczej. Dowodem tego jest sprawa pewnego oficera-żyda, internowanego w Kozielsku, który służył w armji polskiej, nazwiskiem Fryderyk Politur.

Za nim wstawił się niejaki Mr. Henry Gutman, New York City, 227 Werst 11. th. Str. Zwraca się on w dniu 12 grudnia 1940 listem, stemplowanym w dniu 14 grudnia 1940 w Nowym Jorku, do ambasadora Stanów Zjednoczonych w Moskwie z prośbą o wiadomość, dotyczącą swego bratanka Fryderyka Politura. List ten brzmi jak następuje:

„Mógłby mi Pan może dopomóc łaskawie, abym mógł się porozumieć z moim bratankiem, który był oficerem w armji polskiej i dostał się do niewoli armji rosyjskiej. Ostatni jego adres był następujący: Fryderyk Politur, miasto Kozielsk, ziemia Smoleńska, skrytka pocztowa Nr. 12.

Siostra moja od przeciągu roku nie miała od niego żadnej wiadomości, był on jej jedynym synem, z tego powodu jest ona zupełnie zrozpaczona.

Dwukrotnie pisałem do Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Genewie tak bezpośrednio, jak też przez Amerykański Czerwony Krzyż w Waszyngtonie, niestety jednak daremnie. W nadziei, że mi Pan udzieli odpowiedzi, pozostaję z wysokim szacunkiem

podp. Henry Gutman“.

W tym wypadku porucznik Lejbkind na odnośnych aktach jako jedyną pośród setek innych napisał pozytywną adnotację. Chytamy tam co następuje: „Zawiadomienie do komisarjatu ludowego dla spraw zagranicznych: Przetransportować do obozu I kategorji‘.

Bezskuteczne starania polskich oficerów

Moskwa usiłowała stworzyć kadry szpiegowskie.

(tp) **Smoleńsk,** 9 czerwca. **W smoleńskich aktach GPU odnaleziono liczne listy oficerów polskich, którzy z obozu w Kozielsku zwracali się do ambasady niemieckiej w Moskwie z prośbą o uznanie ich jako obywateli niemieckich oraz przesłanie na teren Rzeszy.**

Większość oficerów polskich podania napisali w języku polskim, gdyż nie władali niemieckim. Przeczuwali oni już los, jaki ich czekał i łudzili się jedynie jeszcze nadzieją, iż będą mogli uciec się pod ochronę Niemiec.

W pismach tych polscy pułkownicy i majorowie służby stałej zapewniali, iż walczyli przeciwko Niemcom niedobrowolnie, iż winno się dzisiaj o sporze tym zapomnieć. Chcieliby zostać obywatelami Rzeszy i proszą, by ich w tym celu wymieniono.

Główny zarząd bezpieczeństwa w Smoleńsku, była GPU, pisma te nie skierowała dalej, lecz włączyła je do akt polskich jeńców wojennych, przyczem umieszczono na nich notatki, które co do swej intencji nie pozostawiały żadnej wątpliwości.

Tu rówineż próbowano poszczególnych oficerów przerobić na agentów, pracujących przeciwko Rzeszy, gdzie też następnie mieli być wysłani jako szpiedzy. Działo się to już w roku 1940, a więc w czasie istnienia paktu o nieagresję między Niemcami i Unją Sowiecką.

Podobnie, jak i w roku 1941 władze sowieckie starały się jeszcze przeszkolić oficerów polskich w chrakterze szpiegów, którzyby działali na rzecz Unji Sowieckiej w Anglji i Stanach Zjednoczonych próbowały one również w czasie istnienia poprawnych stosunków między Niemcami i Unją Sowiecką wyszkalać szpiegów i przemycać na teren Rzeszy.

Z tajemnic Kozielska.

(tp) **Smoleńsk,** 9 czerwca. **Znalezione akta GPU w Smoleńsku zdradzają niejednokrotnie o losie polskich oficerów, przebywających w Kozielsku.**

W kazamatach smoleńskiego GPU znajdował się m. i. przetransportowany tam do obozu w Kozielsku **pułkownik armji polskiej Bronisław Florjan Adamowicz.** Poddawano go widocznie badaniu wszystkich stopni. Wywierano na niego nacisk, by został agentem i szpiegiem. W dniu 3 stycznia 1941 wreszcie podporucznik bezpieczeństwa państwa Starikowicz, kierownik specjalnego oddziału w obozie Kozielsku, w piśmie swem, skierowanem do kierownika administracji głównej dla bezpieczeństwa państwa w Smoleńsku, kapitana bezpieczeństwa państwa Kuprijanowa pisze, co następuje: **„Ze swej strony jestem zdania, że użycie Adamowicza nie rokuje żadnych widoków. Należy go „obrobić“, a następnie oddać pod sąd“. Sąd ten następnie wydał wyrok „kary maksymalnej“, co w innych słowach oznacza „karę śmierci“.**

Pani **Aleksandra Urbańska,** pochodząca z Białorusi, a wysiedlona do Rodnikowskiej, koło Aktjuby, republika sowiecka Kasachistan, zwraca się np. w słowach wzruszających do GPU z prośbą o wyjaśnienie, gdzie znajduje się jej mąż, b. podporucznik armji polskiej Ryszard Urbański, który od marca 1940 r. nie pisał już z obozu w Kozielsku. Filipowicz na marginesie tej prośby umieszcza następującą wzmiankę: „Odpowiedzieć, że przetransportowano go do obozu nieznanego“. Urbański znajduje się miedzy zamordowanymi w Katyniu.

Kim był kat Gorew?

Paryż, 9 czerwca. **Według pewnych informacyj, kat katyński był generałem i nazywał się Gorew. Był on kiedyś oficerem carskim, a rozpoczął swą karjerę jako komisarz. Jako „fachowiec“ przy boku głównodowodzącego hiszpańskich wojsk czerwonych, generała Miaja, zdobył sobie smutną opinję. Dziennik „Je suis partout“ pisze o tym zawodowym kacie, co następuje:**

„Już rychło przyłączył się Gorew do Lenina i Trockiego, a zdobył sobie szczególną chwałę w czasie stłumienia powstania kronsztadzkiego w roku 1921. Był on kierownikiem komend, zwalczających powstanie i doprowadził do straszliwej rzezi. Trocki zamianował Gorewa generałem dywizji i posłał go, zaopatrzonego w fałszywy paszport, opiewający na nazwisko Skobelewski, do Niemiec, gdzie wmieszał się także w roku 1923 do prób podniesienia rokoszu w Hamburgu. Gorewa wówczas nawet zaaresztowano, mimo, że konsul sowiecko-rosyjski podnosił przeciwko temu protest i usiłował na korzyść Gorewa zaznaczyć jego nietykalność dyplomatyczną. Zwolniono wreszcie Gorewa w drodze wymiany za dwóch Niemców, zaaresztowanych w Moskwie. **W r. 1936 Stalin posłał generała Gorewa do Madrytu,** gdzie przez przeciąg dwóch lat chował się za osoba hiszpańsko-sowieckiego głównodowodzacego, generała Miaja. Podlegał mu przedewszystkiem nadzór nad akcją odwetową i karną, bolszewików hiszpańskich i **jako taki zdobył sobie znów miano kata zawodowego.**

Gdy we wrześniu roku 1939 wojska sowieckie wtargnęły do Polski, stały one pod dowództwem generała Gorewa. W tych więc warunkach nie należy się dziwić, że masakra w lesie katyńskim spowodowana była właśnie przez niego.

Pierwsze oświadczenie nowego rządu argentyńskiego.

Buenos Aires, 9 czerwca. **Obecnie ukończono tworzenie nowego prowizorycznego rządu z generałem Ramirezem na czele. Skład gabinetu przedstawia się następująco:**

Wiceprezydent: wiceadmirał Daba Sueyre, minister spraw zagranicznych. wiceadmirał w sł. spocz. Segundo Sterni, minister spraw wewnętrznych: pułkownik Alfredo Gilbert, minister skarbu: Jorge Santamarina, dotychczasowy prezydent banku argentyńskiego, minister wojny generał Edelmiro Farrell, minister marynarki: kontradmirał Benito Sueyro, minister sprawiedliwości i oświaty: pułkownik Elbio Anayo, minister rolnictwa generał Nason, minister budowy wiceadmirał Galindez. Minister skarbu jest więc jedyną osobą cywilną.

W zasadniczem oświadczeniu, podpisanem przez generała Ramireza z okazji utworzenia prowizorycznego rządu, podano, iż **republika argentyńska potwierdza na nową swą tradycyjną politykę przyjaźni i szczerej współpracy z pozostałemi narodami amerykańskiemi w myśl istniejących układów. W stosunku do wszystkich pozostałych krajów zachowana będzie obecnie polityka neutralności.**

Pozatem prowizoryczny rząd uważa za konieczne zwrócenie uwagi, iż jest on zwolennikiem zasady absolutnej autonomji państw w sprawie ustalenia własnych form rządowych. Dlatego też nie będzie on tolerował żadnej ingerencji z zewnątrz.

Nowa ustawa dla bezpieczeństwa państwa w Portugalji.

Lizbona 9 czerwca. Portugalski dziennik rządowy opublikował w poniedziałek ustawę, zmieniającą większą część postanowień kodeksu karnego o przestępstwach przeciwko zewnętrznemu bezpieczeństwu państwa. Obwieszczenie to nadmienia, że przewrót w pojęciach o wojnie i neutralności wszystkich narodów był powodem do rewizji tej ustawy karnej.

Rosjanin Sergiej Szyrokow opowiada o Polakach w obozach sowieckich.

(tp) **Smoleńsk**, 9 czerwca. Sprawozdawca „Telepressu" zetknął się w Katyniu z rosyjkim dziennikarzem, p. Sergiejem Szyrokowem, b. zesłańcem, który od kilku miesięcy znajduje się w Smoleńsku, gdzie jest członkiem redakcji czasopisma „Nowaja Put" (Nowa Droga). P. Szyrokow w dłuższej rozmowie opowiedział szczegóły tragedji żołnierzy polskich, którzy w jesieni 1939 r. dostali się do niewoli bolszewickiej.

— Kiedy stanąłem na skraju tych tragicznych mogił, przypomniały mi się inne mogiły, leżące daleko od Katynia, mogiły, o których mało kto wie po tej stronie kordonu wojennego.

Oto na dalekiej północy, na przestrzeni od miasta Kotłasa aż do Pieczory oraz do północnych stokach gór Uralu do Workuty rozciąga się na przestrzeni około 1500 km gigantyczny obóz koncentracyjny, t. zw. Uchto-Pieczorski, w którym przebywa pod strażą przeszło 200.000 obywateli, jeśli tak można nazwać, głodnych, obdartych, chorych i wycieńczonych niezwykle ciężką i trwającą 16—18 godzin na dobę pracą.

— Ja przetrwałem w tym obozie — ciągnie p. Szyrokow swą smutną opowieść — w charakterze politycznego zesłańca, prawie pięć lat. Przetrwałem jedynie dzięki wyjątkowej odporności i dobrej strukturze fizycznej. **W kwietniu 1940 r. przybył do naszego obozu pierwszy transport polskich jeńców wojennych.** Jeńcy ci zostali przerzuceni z Donbasu (Zagłębia Donieckiego), gdzie pracowali w kopalniach. **Do sierpnia 1940 r. liczba tych nieszczęśliwych w Uchto Pieczorskim obozie wynosiła 20 tysięcy ludzi.** Byli to wyłącznie żołnierze i podoficerowie. Oficerów, jak wynikało ze słów żołnierzy, oddzielili bolszewicy bezpośrednio po wzięciu do niewoli i o dalszych ich losach nic nie było wiadomem. Teraz sprawa wyjaśniła się — dodaje Szyrokow. Z przebitemi czekistowską kulą głowami leżą oni w mogiłach katyńskich.

— Przypominam sobie — mówi Szyrokow — przybycie pierwszego transportu „panów" — jak ich nazywali z drwinami — czekiści. Polaków ulokowano w sąsiadującym z moim obozie, odległym od wsi Ust-Uchty o 12 km. Padał gęsty śnieg. Mały parowóz, zwany „kukuszką" ciągnął 67 platform, na których stali (bowiem usiąść nie było można), przytuleni do siebie polscy żołnierze. Podszyte wiatrem ich płaszcze nie chroniły od przejmującego chłodu, a wielu z nich narzuciło sobie na plecy koce, worki i jakieś nieokreślonej barwy, brudne szmaty.

Wyładowano ich z pociągu u podnóża wapiennej góry w miejscowości Wietłosian. Polecono im rozbić wielkie, ale dziurawe, brezentowe namioty, a następnie otoczyli obóz zwartą siecią drutu kolczastego. W ten sposób powstał nowy „Polski punkt obozowy" Nr. 201. Trudno wyrazić słowami to, co przetrwali biedni polscy jeńcy wojenni.

Nasz „rosyjski" punkt obozowy leżał w odległości 1 km od punktu „polskiego" i w czasie pracy na górze Wietłosian spotykaliśmy się z Polakami, gdzie od rana do późnego wieczora kopaliśmy wapno, zresztą nikomu nie potrzebne. **Wśród nieprzyzwyczajonych do surowego, północnego klimatu Polaków odrazu wybuchły choroby,** w szczególności zaś szkarbut, dyzenterja, tyfus i inne. Polaków karmiono jak i nas. Rano otrzymywaliśmy po pół litra „zacieruchy" (woda z mąką), wieczorem zaś litr tejże „zacieruchy" oraz chleb, którego ilość była zależna od przepracowanych metrów sześciennych wapna. Niekiedy zamiast „zacieruchy" dawano nam kawałek śmierdzącej, stęchłej „treski" (ryba morska), którą gardziły nawet psy wartowników. W pogoni za zwiększoną porcją chleba niejeden człowiek, wycieńczony pracą, potrafił w pierwszych dniach wyłamać dwa do trzy metry sześcienne wapna, które musiał wywozić na taczkach, za co otrzymywał 800 gramów chleba, jednak po kilkudniowej takiej djabelskiej pracy nie był w stanie przewieźć nawet pół metra sześciennego wapna. Wobec „nikłej wydajności" pracy porcję tę obniżono do 300 gramów dziennie, a ludzie słabli i powoli konali.

Niektórzy Polacy posiadali cenniejsze przedmioty, jak złote zegarki, srebrne papierośnice, piękne jedwabne koszule itp. Wszystkie te kosztowności oddawali oni wartownikom-czekistom za kawałek chleba. Pewien młody Polak, zgłodniały i znużony do tego stopnia, że nie potrafił udźwigać nawet pustej taczki, oddał w moich oczach konwojującemu go czekiście piękny złoty zegarek z dedykacją żony, za cenę 12 rubli i bochenek chleba wagi 2 funtów.

Z dnia na dzień wzrastała śmiertelność wśród jeńców polskich. Wskutek cyngi nogi puchły do nieprawdopodobnych rozmiarów, z dziąseł puszczała się krew i wypadały zęby. Najmniejsze przewinienie lub przeciwstawienie się czekiście narażało jeńców na rozstrzelanie. Niejednokrotnie zdarzały się wypadki, że doprowadzony do ostateczności jeniec usiłował zbiec z tej strasznej, obcej dla niego krainy. Ale dokąd uciec? Niemal w każdej okolicznej wiosce można było zauważyć rozplakatowane ogłoszenia, w których powiedziano, że każdy, kto dostarczy żywego lub martwego dezertera z obozu, może liczyć na wynagrodzenie pieniężne w kwocie 40 rubli za głowę. W tych warunkach całkowicie niewinny człowiek padał na surowy, stęchły mech tajgi z ładunkiem myśliwskiego śrutu w piersi i wypluwając zakrzepłą krew, umierał przy wtórze wyjącego chłodnego wiatru północy. Nad jego ciałem uwijały się miljony komarów, wysysając resztki niedopitej przez bolszewików krwi.

W odległości około 200 m na wschód od góry Wiertłosian leży wielki cmentarz. Nikłe sosenki porusza lodowato zimny wicher, wyjąc swoistą pieśń nad bratniemi mogiłami rosyjskich zesłańców i polskich jeńców wojennych... Tam leżą ich setki, setki, setki... Niemal codziennie, z obozu polskiego znosiło się tam piętnaście do dwadziestu zwłok, a podobnie działo się również w naszym rosyjskim obozie. Ile takich „polskich" i „rosyjskich" obozowych cmentarzy rozrzuconych jest po uchto-pieczorskim obozie koncentracyjnym, ciągnącym się na przestrzeni 1.400 km? Nikt nie jest w stanie dać odpowiedzi na to tragiczne pytanie.

Zmiana gabinetu w Chile.

Madryt, 9 czerwca. **W poniedziałek po południu ustąpił cały gabinet chilijski, ministrowie bowiem solidarnie oświadczyli się po stronie ministra spraw wewnętrznych Moralesa, który — jak już podawano, niespodziewanie zgłosił swą dymisję we wczesnych godzinach rannych.**

W poniedziałek wieczorem utworzono i zaprzysiężono już nowy rząd chilijski, który przedstawia się następująco:

Ministrem spraw wewnętrznych jest admirał **Julio Allard,** naczelny dowódca marynarki; ministrem praw zagranicznych **Fernandez;** ministrem gospodarki, handlu i skarbu **Guillarmo De Pedregal;** ministrem sprawiedliwości **Oskar Daiardo;** ministrem obrony narodowej generał **Escudero,** naczelny dowódca armji; ministrem oświaty publicznej **Enrigue Marshall;** ministrem kolonizacji **Aleja, Andre Largos;** ministrem rolnictwa **Herazio Serrano;** ministrem pracy **Mariona Bustes;** ministrem zdrowia **dr. Satero de Rio;** ministrem prac publicznych i urządzeń komunikacyjnych **Ricardo Bascunan.**

Fernandez, Pedregal, Gaiardo, Bustos, oraz Bascunan swe stanowiska zajmowali już w poprzednim rządzie.

*

Jak donoszą z Santiago de Chile, prezydent państwa Rios narazie nie wyruszył w zamierzoną podróż do Waszyngtonu. Decyzję tę łączą tutaj z faktem przekształcenia gabinetu.

Operacje japońskie w Chinach.

Tokio, 9 czerwca. **Jak donosi agencja Domei, formacje wojsk czungkińskich w sile około 30.000 ludzi, poniosły klęski pod Sziatao, Sangacher i pod kilku innemi miejscowościami w prowincji Szantung. Dotychczasowa zdobycz jest bardzo poważna. Japońskie siły zbrojne rozpoczęły swe operacje na tym terenie rankiem dnia 31 maja.**

Wo wtorek cesarska kwatera główna wydała następujący komunikat: W czasie niedawnej kampanji w prowincjach Hunan i Hupeh lotnictwo armji, przy współpracy z wojskami lądowemi, zestrzeliło do dnia 6 czerwca b. r. 17 nieprzyjacielskich samolotów. Dalsze 22 samoloty zniszczono na ziemi lub też podpalono. W tym samym czasie cztery japońskie samoloty z własnej woli rzuciły się w cele nieprzyjacielskie.

Samoloty armji japońskiej w dalszym ciągu atakowały Indje zachodnie w czasie od 1 maja do 5 czerwca i zestrzeliły w walkach powietrznych 63 nieprzyjacielskie samoloty. 40 samolotów nieprzyjacielskich podpalono lub zniszczono w czasie, gdy odstawione były na ziemi. W tym samym czasie 9 własnych samolotów rzuciło się w cele nieprzyjacielskie, lub też nie powróciły, podczas kiedy 24 własne samoloty doznały uszkodzeń.

Straty Czungkingu w kwietniu.

Nankin, 9 czerwca. Według komunikatu biura prasowego japońskiej armji ekspedycyjnej w Chinach, straty wojsk czungkińskich w czasie operacyj w miesiącu kwietniu w Chinach północnych, wynosiły 21.000 zabitych, 7.250 jeńców i dezerterów. Japończycy zdobyli 158 dział polowych, górskich i moździerzy, 432 ciężkie i lekkie karabiny maszynowe, 2.213 zwykłych karabinów, 1.456 rewolwerów, 40.000 granatów ręcznych, 854 konie i wielką ilość amunicji i materjału wojennego. Straty Japończyków wynosiły w tym czasie 700 zabitych i 158 koni.

Stosunki między Chinami narod. i Bułgarją.

Nankin, 9 czerwca. **Podjęte zostały obecnie stosunki dyplomatyczne między rządem Chin narodowych a Bułgarją.**

W poniedziałek poseł bułgarski w Chinach narodowych, Payeff, wręczył w Nankinie swe listy uwierzytelniające. Następnie chiński minister spraw zagranicznych Czu Min Yi wydał bankiet, w czasie którego poruszył on kwestję niebezpieczeństwa, jakie światu zagraża od bolszewizmu. **Ponieważ Stany Zjednoczone i Anglja udzielają bolszewikom pomocy w zagrożeniu cywilizacji świata, dlatego stosownie do ostatniej woli Sunyatsena Chiny przystąpiły do paktu antykominternowskiego i wypowiedziały wojnę Anglji i Stanom Zjednoczonym.** Tem samem Chiny chcą dopomóc do obrony Azji Wschodniej i do budowy nowego porządku świata. Minister spraw zagranicznych podkreślił następnie przyjazne stosunki Bułgarji do Niemiec i Włoch, w których polityka bułgarska zgadza się z polityką Chin narodowych.

Poseł bułgarski złożył podziękowanie chińskiemu ministrowi spraw zagranicznych za jego słowa pełne uznania i wyraził nadzieję, że niezadługo Chiny wyślą swego posła do Bułgarji.

Indochińska rada związkowa.

Sajgon, 9 czerwca. W Indochinach podano do wiadomości utworzenie nowej rady związkowej. Na podstawie korporacji udziałowców składa się to zgromadzenie z Francuzów oraz kwalifikowanych zastępców ludności tubelczej. Rada ta składa się z 53 członków, z pośród których 23 jest Francuzami. Przydziela jej się rolę doradczą. Na skutek tego nowego zarządzenia znosi się „nową radę dla interesów gospodarczych i finansowych", która nie posiadała żadnej własnej egzekutywy.

De Brinon wybiera się na front wschodni.

Paryż, 9 czerwca. Sekretarz stanu, ambasador de Brinon zawiadomił w poniedziałek przedstawicieli francuskiej i zagranicznej prasy, że na okrągło 3 tygodnie udaje się do Niemiec i na front wschodni, aby tam odwiedzić członków francuskiej legji ochotniczej, biorącej udział w walce przeciwko bolszewizmowi. Ambasador de Brinon jest — jak wiadomo — członkiem komitetu organizacyjnego legji ochotniczej. Jak oświadczył, podróż jego ma na celu zawiezienie ochotnikom pozdrowień i życzeń, jakoteż i małych upominków od marszałka, jak również wyrażenia im uznania ze strony szefa rządu Lavala, który dopiero niedawno temu w ostatniem swem przemówieniu radjowem wskazał na wielką zasługę, jaką ochotnicy ponoszą dla kraju.

Berlin o mowie Lavala.

Berlin, 9 czerwca. W niemieckich kołach politycznych silną zwrócono uwagę na przemowę radjową francuskiego szefa rządu Lavala. Zdaniem Wilhelmstrasse przemawiał Laval bardzo energicznie i celowo będąc tego zdania, że Francja koniecznie zabezpieczyć sobie musi miejsce w nowej Europie, a przesłanką do tego jest zwycięstwo Niemiec i Włoch. Biorąc naogół, mowę Lavala ocenia się jako akcję realnopolityczną.

Anglja o mowach Goebbelsa i Speera.

Sztokholm, 9 czerwca. Nawet w Anglji przemowy, wygłoszone przez ministra Rzeszy dra Goebbelsa i Speera w czasie wielkiego zebrania w berlińskim Pałacu Sportowym znalazły silne echo. Także i Anglicy nie mogą zaprzeczyć, że mowy te posiadały niewzruszoną logikę. Tak np. oświadczył pewien komentator służby informacyjnej o porównaniu położenia Niemiec dzisiejszych z ich położeniem z roku 1918, jakie zrobił minister Rzeszy dr Goebbels, co następuje:

„Położenie Niemiec dzisiejszych nie jest takie, jakiem było w początkach roku 1918. Pominąwszy, że w obu wypadkach mamy do czynienia z czwartym rokiem wojny światowej, bardzo mało mogę spostrzegać podobieństwa między rokiem 1918 a 1943. W roku 1918 sytuacja wyżywienia stawała się w Niemczech nadzwyczaj trudna, podczas kiedy w roku 1943 Niemcy czerpać mogą swe środki żywnościowe z miljonów hektarów zdobytych ziem, a wyżywienie Niemiec jest stale bardzo obfite.

*

„Z przemówienia dra Goebbelsa bije ufność nowej Europy w zbrojną potęgę oraz zdecydowana wola do obrony wolności i honoru" — pisze dziennik argentyński „Cabildo". Pismo podkreśla, iż wynurzenia na temat nowej broni wywołały ogólną sensację, przyczem na niniejszą uwagę zasługują wynurzenia o silnym wzroście potencjału zbrojeń niemieckich.

Nowa moneta Watykanu.

Rzym, 9 czerwca. **Miasto Watykańskie wypuściło nową serję monet. Serja ta składa się z monety złotej na 100 lirów oraz z monet srebrnych na 10 i 5 lirów, wreszcie z bilonu, składającego się z acmonitalu (metal krajowy, z którego od szeregu lat wyrabia się monety włoskie) oraz z aluminjum i z bronzu.**

Wszelkie monety posiadają po jednej stronie portret Piusa XII, a na odwrocie następujące obrazy: moneta złota przedstawia postać kobiecą, symbolizującą pokój, inne zaś monety mają na odwrocie gołębia z gałązką oliwną w dziobie. Pierwsze egzemplarze tych nowych monet wręczono papieżowi Piusowi XII. Oprócz tego posłano całą serję królowi i cesarzowi, jako podarunek do jego zbioru numizmatycznego.

Ciężka katastrofa lotnicza w Stanach Zjednoczonych.

15 ofiar śmiertelnych.

Madryt, 9 czerwca. **Jak donoszą z Waszyngtonu, w pobliżu miejscowości Austin wydarzyła się wielka katastrofa samolotowa, przyczem 15 osób straciło życie.**

Między zabitymi znajduje się także znany pilot amerykański Leve, który w roku 1927 wspólnie z Lindberghiem przygotowywał lot transatlantycki.

Dalsza lista ofiar katyńskich.

(tp) **Kraków**, 9 czerwca. Od specjalnego wysłannika Agencji „Telepress" w Katyniu otrzymujemy listę agnoskowanych i nierozpoznanych przez techniczną komisję Polskiego Czerwonego Krzyża — oficerów armji polskiej, pomordowanych przez bolszewickich katów. Męczeńską śmierć ponieśli:

2132. **Majewski Czesław** — podkomisarz Straży Granicznej. — (Przy szczątkach znaleziono: Odznakę I. Kursu Oficerów Straży Granicznej i świadectwo szczepienia w Kozielsku).
2133. **Wilecki Ludomir** — kpt. art. Przy szczątkach znaleziono: kartę przydziału wojennego, wizytówki, odznakę kombatancką oraz świadectwo szczepienia w Kozielsku).
2134. **Witkowski** (imię nieczytelne) — porucznik. (Znaleziono: ks. stanu sł. ofic., pismo wojskowe).
2135. **Biegański Tadeusz** — ofic. rez. (Znaleziono: list, legitymację urzędn. PKO., świad. szczep. w Kozielsku Nr. 701).
2136. **Błoszyński Andrzej** — por. (Znaleziono: ks. st. sł. ofic., karty pocztowe i świadectwo szczepienia w Kozielsku Nr. 3689).
2137. **Hirschlert (?)** — ofic. rez, z zawodu **aptekarz.** (Znaleziono: pismo do wojewody krakowskiego, karty pocztowe i fotografje).
2138. **Nierozpoznany wojskowy.**
2139. **Gałecki-Junosza Stanisław** — of. rez., mgr. praw. (Znaleziono: paszport zagraniczny, wizytówki, zaświadczenie Konsulatu Polskiego w Berlinie, zaświadczenie MSZ, umowa o pracę i świad. szczepienia w Kozielsku Nr. 2170).
2140. **Czernik Maksymiljan** — mjr., ur. 1890 r. w Zawichoście. (Znaleziono książeczkę PKO).
2141. **Smoleński Tadeusz** — kpt. (Znaleziono: legitymację Wileńskiego T-wa Szachowego, kartę uposażenia, odcinek pocztowy i medalik).
2142. **Nierozpoznany podporuczn.** (Znaleziono: notes, listy, minjaturka św. Antoniego, srebrne votum w postaci serca, oraz świad. szczepienia w Kozielsku).
2143. **Iżyński Aleksander** — ppor. (Znaleziono: legit. ofic. MSWojsk. i kartkę pocztową).
2144. **Nierozpoznany podporucznik.**
2145. **Chrościelewski Stanisław** — kpt. (Znaleziono: karty pocztowe, kwity, karty wizytowe i notes).
2146. **Sułkowski** (imię nieczytelne) — ppor. (Znaleziono: znak rozpoznawczy, list, legitymację ofic. MSWojsk, kartka z adresami).
2147. **Nierozpoznany porucznik.** (Znaleziono: rachunek dla KOP w Ostrogu za wiązankę róż — 10 zł. z datą 30. 8. 1939 r.).
2148. **Nierozpoznany podporuczn.** (Znaleziono: nieczytelną legitymację urzędnika państwowego).
2149. **Brzezicki Mikołaj** — oficer rez. (Znaleziono: list, którego nadawcą jest Franciszka Brzezicka, Młynów, pow Dubno oraz notatnik).
2150. **Nierozpoznany kapitan** (Znaleziono: telegram, kartki z legit. ofic MS Wojsk., zaświadczenie z Kozielska).
2151. **Gantkowski Adam** — oficer rez. syn Stefana. (Znaleziono: 2 karty pocztowe, list i świad. szczepienia w Kozielsku Nr. 2111).
2152. **Leśnik Tadeusz** — major. (Znaleziono: list, karty pocztowe, medalik i świad. szczep. w Kozielsku Nr. 735).
2153. **Zusman Zygmunt** (w ubr. cywilnem). (Znaleziono: dowód osobisty, kartę pocztową, wizytówki, papierośnicę oraz kwit z więzienia NKWD we Lwowie).
2154. **Świderski Czesław** — por. (Znaleziono: leg. osob. MSWojsk., 2 listy).
2155. **Kopyliński Franciszek** — ofic, rez. (Znaleziono: zezwolenie na noszenie munduru wojsk., legitymację instr. PW i WF, karty pocztowe, znak rozpoznawczy i świad. szczepienia w Kozielsku Nr. 1999).
2156. **Wojtuszkiewicz Jacenty Bohdan** ofic. rez. (Znaleziono: legit. urzędn. PKP, kartę wstępu na tereny kolejowe, listy i karty pocztowe).
2157. **Kalpas Ryszard** — porucznik. (Znaleziono: legit. ofic. MSWojsk.).
2158. **Nieć Władysław** — ppor. (Znaleziono: ks. st. sł. ofic., list, notes i świad. szczep. w Kozielsku Nr. 4104).
2159. **Burza Wojciech** — ofic. sł. cz. (Znaleziono: leg. ofic. MSWojsk., 2 karty pocztowe i list).
2160. **Szyszkowski Tadeusz** — por. (Znaleziono: kwit w jęz. rosyjskim z odbioru depozytu, fotografje, medalik i świad. szczep. w Kozielsku Nr. 576).

Włoskie komunikaty wojenne.

Rzym, 9 czerwca. Włoski komunikat wojenny z dnia 8 czerwca brzmi:

Główna kwatera sił zbrojnych komunikuje:

Na wodach koło Bone nasze samoloty torpedowe zaatakowały strzeżony konwój nieprzyjacielski, wzniecając pożar na parowcu handlowym o pojemności 5.000 ton i trafiając jedną dalszą wielką jednostkę.

Próba lądowania na wyspie Lampedusie, podjęta przez formacje brytyjskie, została odparta przez naszą obronę, która zatopiła kilka statków nieprzyjacielskich.

Garnizony na Pantellerji, które z niezachwianą dzielnością powstrzymują bezustanne ataki nieprzyjacielskie, zniszczyły wczoraj sześć samolotów. Myśliwcy niemieccy w walce powietrznej ponad wyspą zestrzelili trzy dalsze aparaty.

Ataki bombowców nieprzyjacielskich na Messynę i okolicę Trapani wywołały dotkliwe szkody. Liczbę ofiar ustala się obecnie. Ziemna obrona przeciwlotnicza zestrzeliła jeden samolot nad Messyną i cztery nad Trapani, z czego dwa spadły do morza koło latarni morskiej St. Teodore, a dwa w rejonie na południe od wyspy Favignana

*

Rzym, 9 czerwca. Włoski komunikat wojenny ze środy posiada następujące brzmienie:

Naczelne dowództwo włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Garnizon wyspy Pantellerji, który wczoraj był wystawiony na nieprzerwany nieprzyjacielski atak lotniczy, na propozycję nieprzyjaciela poddania się, nie udzielił żadnej odpowiedzi. Wyspa była silnie ostrzeliwana także przez silny zespół floty. Pewna nieprzyjacielska jednostka została trafiona przez nasze samoloty bojowe. W przebiegu ataków lotniczych obrona naziemna zestrzeliła pięć nieprzyjacielskich samolotów, dziesięć zaś zniszczyli myśliwcy 53-go zespołu.

Niemieccy myśliwcy zestrzelili nad południowym wybrzeżem Sycylji dwie maszyny typu Spitfire.

Nieprzyjacielski atak na Carbonia i okolicę poczynił zawalenie się kilku budynków oraz spowodował parę pożarów. Jedynie nieznaczna ilość osób została ranną. Obrona zestrzeliła dwa samoloty, jeden spadł obok Calasetta, drugi obok S. Antioco (Cagliari).

Berlin o ataku na Lampedusę.

Berlin, 9 czerwca. **Korespondent wajskowy DNB pisze na temat podanego w komunikacie wojennym nieudałego ataku aljanckiego na Lampedusę:**

„Unicestwioną próbę przeciwnika koła wojskowe w stolicy Rzeszy notują jako godny uwagi sukces włoski. Chodzi tutaj o pierwszą tego rodzaju próbę Anglo-Amerykanów, mającą na celu wylądowanie na ziemi włoskiej. Jak wynika z dotychczasowych wiadomości, chodziło tutaj o tak zwany Commando-Raid, a więc o jednostkę mniejwięcej w sile jednego bataljonu. Ilościowo Commando-Raid składał się z około pięciu kompanij specjalnie wyposażonych i wyszkolonych żołnierzy. Uzbrojenie składało się prawie wyłącznie z broni maszynowej. Cała wyprawa trwała zaledwie kilka godzin.

Powierzchnia Lampedusy wynosi 20 km kw. i znajduje się ona 200 km na południe od Sycylji.

Kto zostanie przywódcą Labour Party?

Sztokholm, 9 czerwca. **Zwołany na Zielone Święta kongres angielskiej partji pracy przynieść może niespodziankę pod względem personalnym, jak donosi „Socialdemokraten“ z Londynu.**

Morrison bowiem nosi się z zamiarem objęcia stanowiska skarbnika i nadania temu stanowisku takiego znaczenia, że praktycznie przejąłby on w swoje ręce przywództwo partji. Dotychczas uważano też, że wybór jego na stanowisko skarbnika jest zapewniony, ponieważ liczono się z pomocą ogólnego związku robotniczego. „Evening Standard“ zawiadamia obecnie, że związek ten udzieli swego poparcia Greenwoodowi, przewodniczącemu frakcji partji pracy w Izbie Gmin, a nie Morrisonowi. Nie jest wykluczonem, że w razie poniesienia porażki Morrison wystąpi z Labour Party.

W kilku wierszach.

Francuski statek rybacki „Tadomms“ powrócił w poniedziałek z połowu do swego portu, wioząc na swym pokładzie trzech zabitych i siedmiu rannych. Statek ten zaatakowany został przez samolot amerykański, który go ostrzeliwał z broni pokładowej.

*

Skutkiem panującej w Stambule epidemji tyfusu plamistego oraz braku odpowiednich szczepionek panuje wśród ludności wielkie zaniepokojenie. Kiedy stało się wiadomem, iż miejscowy szpital niemiecki drogą lotniczą otrzymał z Niemiec przesyłkę szczepionek antytyfusowych, gmach szpitala niemieckiego w dniu wczorajszym był wprost oblęgany przez mnóstwo osób wszelkich narodowości.

*

Przebywający obecnie w Cadixie hiszpański minister marynarki admirał Moreno zwiedził we wtorek urządzenia marynarki w San Fernando. W dalszych wizytacjach przewidzianych weźmie także udział drugi szef hiszpańskiego sztabu generalnego.

*

W niedzielę odbył Churchill posiedzenie gabinetu.

*

Departament marynarki Stanów Zjednoczonych opublikował stratę jednego statku handlowego, który w początkach maja storpedowany i zatopiony został przez nieprzyjacielską łódź podwodną na morzu Karaibskiem.

*

Według wiadomości agentury w Sydney, konferencja Labour Party w New South Wales oddaliła propozycję jednolitego frontu z partją komunistyczną wielką większością głosów.

Odparcie ataku na wyspę Lampedusę.

Berlin, 9 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 8 czerwca:**

Na froncie wschodnim dzień minął spokojnie. Lotnictwo niemieckie podczas nocy ubiegłej obrzuciło skutecznie bombami jeden z zakładów przemysłowych.

We wschodniej połaci morza Bałtyckiego jednostki marynarki wojennej wznieciły pociskami pożar na opancerzonej kanonierce sowieckiej. Nieprzyjaciel próbował wczoraj śmiałym wypadem zająć śródziemnomorską wyspę Lampedusa. Załoga włoska odparła atak, zatopiła kilka łodzi, przeznaczonych do lądowania i zniszczyła wojska nieprzyjacielskie, które wysiadły na ląd.

Szybkie niemieckie samoloty bojowe zaatakowały z dobrym skutkiem jedną z nieprzyjacielskich baz lotniczych na terenie Tunisu.

We wtorek zniszczono 141 samolotów sowieckich.

Berlin, 9 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 9 czerwca:**

Na froncie wschodnim nie było wczoraj żadnych ważniejszych walk. W walkach na przyczółku mostowym rzeki Kubań w ostatnich 14 dniach, w czasie których bolszewicy rzucili do walki 13 dywizyj strzeleckich, 3 brygady strzeleckie, 6 zespołów pancernych i wielkie siły lotnicze, nieprzyjaciel poniósł bardzo ciężkie straty w ludziach i materjale. Zniszczono samych czołgów 100 i 350 samolotów.

Zespoły lotnicze bliskiego wsparcia zatopiły wczoraj u wschodniego wybrzeża morza Azowskiego 47 sowieckich łodzi do lądowania.

Na środkowym odcinku frontu wschodniego przy próbie Sowietów zbombardowania naszych lotnisk i punktów oparcia dla zaopatrzenia, zestrzelono 75 samolotów sowieckich, z tego sami hiszpańscy myśliwcy zestrzelili 11. Łącznie stracił nieprzyjaciel na froncie wschodnim w dniu wczorajszym 141 samolotów. Trzy własne samoloty zaginęły.

Ciężkie niemieckie samoloty bojowe bombardowały w nocy na 9 czerwca urządzenia portowe na wybrzeżu Algieru.

Straty lotnicze aljantów na terenie morza Śródziemnego.

Rzym, 9 czerwca. Jak tu podano do wiadomości, włosko-niemieckie siły zbrojne zestrzeliły w ostatnich trzech miesiącach na terenie morza Śródziemnego 1.461 anglo-amerykańskich samolotów, między niemi około 2/3 samolotów kilkumotorowych. Straty, jakie poniósł nieprzyjaciel w załogach razem z temi samolotami, szacuje się na 6.000 ludzi. W ostatnich 30-tu dniach, w toku 19 ataków, zestrzelono 100 anglo-amerykańskich samolotów nad samą tylko wyspą Pantellerją.

Odnaleziono wrak okrętu „Repulse“.

Tokio, 9 czerwca. Nurkowie japońscy, pracujący w Chińskiem Morzu Południowem odnaleźli wrak zatopionego okrętu wojennego „Repulse“, który w dniu 10 grudnia 1941, a więc w dwa dni po wybuchu wojny razem z okrętem wojennym „Prince of Wales“ zatopiony został przez samoloty japońskie.

Wiadomości lokalne.

CZERWIEC
10
Czwartek

Dziś: Błog. Bogumiła
Jutro: Barnaby

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 22.00 do 4.00

Czy się sprawdzi popularna przepowiednia?

Kraków, 9 czerwca. Zgodnie z wierzeniem ludowem o pogodzie na najbliższe 40 dni decyduje **dzień św. Medarda,** tj. dzień wczorajszy. Wiadomo, że tego rodzaju przepowiednie opierają się w dużej mierze na praktyce wielu wieków, to też dużo w nich znajduje się prawdopodobieństwa. Ciekawem jest, czy tym razem przepowiednia meteorologiczna sprawdzi się, coby zresztą było wielce niepożądanem, gdyż dzień wczorajszy odznaczał się silnym deszczem.

Przerwy w dostawie wody.

(tel) P. burmistrz m. Kielc podał do wiadomości, że aż do odwołania zaopatrywanie mieszkańców w wodę z wodociągów miejskich **będzie przerywane na całym obszarze miasta Kielc codziennie w godzinach od 15-tej do 17-tej** oraz **od 22.30 do 4-tej.**

P. burmistrz zwrócił również uwagę, że zabrania się pobierania wody z wodociągów na polewanie ulic i placów dla ochrony od kurzu.

Egzaminy rymarskie—czeladnicze

(tel) W tych dniach w lokalu Powiatowego Wydziału Rzemieślniczego w Kielcach urzędowała Komisja Egzaminacyjna Czeladnicza w zawodzie rymarskim, sprawdzając kwalifikacje 6 kandydatów. Wyniki egzaminów były pomyślne. Czterech uzyskało stopień czeladników, dwóch egzaminu nie złożyło, wobec czego zmuszeni będą stanąć przed Komisją powtórnie po upływie 6 miesięcy.

Książeczki czeladnicze otrzymali: **Jan Rychlewski** z Opatowa, **Jan Kasprzyk** z Ochcin, gm. Sadowie, pow. Opatów, **Bolesław Bielecki** z Sandomierza oraz **Ludwik Zwsliński** ze Skarżyska-Kamiennej. Przy egzaminach w części teoretycznej obecny był kierownik Pow. Wydz. Rzem.

Wezwanie do działkowców.

(tel) Wydział techniczny Zarządu Miejskiego w Kielcach wzywa wszystkich działkowców, dzierżawców ogródków działkowych, aby w ostatecznym terminie do dnia 10 czerwca b. r. wykonali następujące prace:

1) Każda działka musi być na całej powierzchni uprawiona, t. j. zaorana, skopana i wygrabiona.

2) Przylegające alejki do działek muszą być gruntownie oczyszczone. Należy więc usunąć z alejki chwasty i kamienie oraz alejkę starannie wyrównać do profilu.

3) Na działce nie mogą pozostać wygrabione kamienie, perz, chwasty lub inne odpadki. Należy to wszystko usunąć na miejsce wskazane przez dozorcę działek.

4) Zewnętrzne alejki na ogródkach muszą być oczyszczone przez wszystkich działkowców.

Zarząd Miejski — Wydział Techniczny, zwrócił uwagę, że **kto w terminie wyżej wskazanym nie wykona wymienionych prac, będzie miał bezwzględnie działkę odebraną bez odszkodowania.**

Opiekujmy się zielenią.

(tel) Park Miejski w Kielcach oddany został do użytku. Przy wszystkich alejkach rozmieszczono wygodne ławki, zazieleniły się skwerki i trawniki. Okazało się, że Park, a szczególnie jego trawniki są przedmiotem swawoli ze strony młodocianych „spacerowiczów“, którzy łamią gałęzie, obdzierają liście itd., niszcząc w ten sposób nasze wspólne dobro. **Zielona ozdoba Parku narażona jest na bardzo przykre szkody.** Rodzice winni zwrócić uwagę na swe pociechy, które z braku opieki pozwalają sobie na niszczycielskie zabawy. Osoby, odwiedzające Park Miejski, jak również skwerki czy place powinny pamiętać, aby ich nie zaśmiecać papierami i odpadkami. Tyczy się to również wycieczkowiczów na Karczówkę, którzy po każdym tego rodzaju spacerze pozostawiają wśród drzew swoje „bilety wizytowe“ w postaci papierów, skorup i szkła. Są to „wizytówki“ ludzi niekulturalnych. A przecież miło będzie spojrzeć na alejkę, park czy las, które robią wrażenie estetyczne.

Jakie zioła zbieramy w czerwcu?

Kraków, 9 czerwca. Główny Związek Zielarski w Gen. Gub. podał ostatnio spis ziół, które należy zbierać w bież. miesiącu: mącznica lekarska — liście; brzoza biała — liście; buławinka purpurowa; sporysz; grzybek; skrzep polny — ziele; poziomka zwyczajna — liście; rumianek pospolity — kwiat; babka wąskolistna — liście; rdest ptasi — ziele; jeżyna — liście; malina — liście; bez czarny — kwiat; lipca szerokolistna i drobnolistna — kwiat; podbiał pospolity — kwiat i liście; pokrzywa dwupienna — liście; borówka czernica — liście i nowe przyrosty; borówka brusznica — liście; bratek polny — ziele; pokrzyk — korzeń i liście; wilcza jagoda — korzenie i liście; chaber modrak — kwiat; macierzanka piaskowa — ziele.

Wieś Imielno w Jędrzejowskiem.

(Zet) Na ruchliwym trakcie kołowym Jędrzejów-Pińczów (na płd.-wschód od Jędrzejowa), leży wieś Imielno. Kiedy powstała i jaki jej „rodowód“ — trudno dociec wobec braku danych historycznych. Imielnianie twierdzą, że **wioska należy do jednej ze starszych historycznych miejscowości.** Z „metryki“ wsi, jaką jest kościół parafjalny pod wezwaniem św. Mikołaja, **wybudowany w XV wieku,** należałoby temu wierzyć.

Imielno nie jest taką sobie przeciętną i „zabitą deskami“ dziurą wiejską, jeśli posiada takie „rekwizyty“, jak **agencję pocztową, ośrodek zdrowia, straż pożarną ochotniczą, szkołę, spółdzielnię** i t. p. instytucje społeczne. Niemałego zaś splendoru dodaje wsi siedziba zarządu gminnego pod nazwą Mierzwin, która we własnej wsi nie znalazła godziwego „przytułku“.

Do tego wszystkiego nie można nic ujemnego powiedzieć o samym gospodarzu gminy, p. Edmundzie Misiewiczu i jego najbliższych współpracownikach. Przeciwnie — wysiłki ich stale zmierzają ku nowym inwestycjom i ku rozwojowi wsi. — **Rozbudowa sieci dróg na terenie gminy i doprowadzenie do porządku dróg, w samej wsi Imielno,** tudzież urządzenie bruków — jest największą troską burmistrza Misiewicza.

Na jednem z ostatnich posiedzeń z udziałem przedstawicieli różnych komisyj uroczyście załatwiono **akt nadania ulicom Imielna odpowiednich nazw** (projekt p. Misiewicza). I tak ulicą Główną nazwano odcinek od biura zarządu gminy do zabudowań gospodarza Leona Cieślika. Inne ulice noszą nazwy: Kościelnej, Cmentarnej, Wesołej, Skrytej, Krótkiej i Stawskiej.

Wysiłki ojca gminy i całej ludności gminy Mierzwin, skierowane zwłaszcza do poprawienia stanu dróg (ludność dopomaga szarwarkiem) tembardziej godne są podkreślenia, że Imielno i okoliczne wsie, należące do gminy mają ziemię ubogą (piaszczystą) i gospodarstwa karłowate.

(tel) **OBEJMOWANIE SWYCH DOMÓW.** Na zarządzenie p. burmistrza m. Kielc wszyscy aryjscy właściciele domów, położonych w ostatniej części dzielnicy żydowskiej między ul. Zagnańską, a torem kolejowym w Kielcach, obowiązani byli zgłosić się na ulicy Zagnańskiej w celu odebrania swoich nieruchomości oraz odpowiedniego ich zabezpieczenia. P. burmistrz zwraca uwagę, że właściciele domów w tej dzielnicy obowiązani są przygotować się do najrychlejszego opuszczenia mieszkań, dotychczas zajmowanych.

(tel) **CHOROBY U ZWIERZĄT.** Niektórzy rolnicy okolicy Kielc zauważyli u swego bydła zaburzenia w trawieniu. Choroba tego rodzaju jest następstwem łapczywego rzucenia się inwentarza na pierwsze zielonki. Aby zapobiec chorobie, należy podawać bydłu początkowo tylko małe porcje zielonki lub podawać je dopiero wówczas, kiedy zwierzęta zjadły już nieco paszy suchej. Bardzo niebezpieczne jest puszczanie bydła na mokrą trawę. Zielonka nie powinna być rzucana na duże stosy, gdyż ulega zagrzaniu. Rozesłać ją trzeba cienką warstwą w miejscu chłodnem i dość przewiewnem.

(tel) **POBITY SYNEK.** Podczas zabawy między 6-letnim Zdzisławem Rogalem, a 9-letnim Janem Baraniewiczem w Kielcach, wywiązała się szarpanina, w wyniku której silniejszy fizycznie Baraniewicz zadał swemu młodszemu koledze szereg sińców. Świadkiem tej sceny była matka poszkodowanego chłopca, która nie namyślając się, chwyciła kija i poczęła Baraniewicza nim okładać. Do awantury doszło następnie pomiędzy Anastazją Baraniewicz a Ireną Rogalową, które wzajemnie sobie nawymyślały oraz pobiły się. W rezultacie wyszła sprawa sądowa, a obie kobiety otrzymały po 1 tygodniu aresztu.

(tel) **W NOCY PO KACZKI.** Do chlewiku należącego do gospodarza Antoniego Wyrockiego, we wsi Janinówka, w powiecie kieleckim dostał się w porze nocnej nieznany sprawca, który skradł 4 kaczki oraz gęś, wartości ogólnej kilkaset złotych. Dochodzeniami zostało ustalone, że kradzieży drobiu dopuścił się mieszkaniec sąsiedniej wsi Karwów, 47-letni Franciszek Droszkiewicz, który jak się okazało, ma na sumieniu kilka podobnych „występów“ nocnych. Sprawa Droszkiewicza o kradzież gęsi i kaczek rozpatrzona będzie przez sąd kielecki.

(tel) **DOLINIARZE NIE PRÓŻNUJĄ.** T. Kolkowski, mieszkaniec wsi Potok-Duży, w pow. jędrzejowskim doniósł, że skradziono mu portfel, w którym poza gotówką znajdowała się karta rozpoznawcza wydana przez Zarząd Gminy Prząsław. Podobna przygoda spotkała Stanisława Grzyba ze wsi Goleniowy, gm. Moskorzew, w powiecie jędrzejowskim, któremu nieznany do tej pory doliniarz skradł kartę rozpoznawczą. W trzecim wypadku Stefan Adamski zamieszkały we wsi Siedlce, gm. Sobków k. Kielc, zgubił portfel zawierający większą ilość gotówki oraz kartę rozpoznawczą, wydaną przez Zarząd Gminy Sobków, książeczkę na klacz, legitymację strażacką oraz świadectwo kursu strażackiego.

SZKLANE OKO... NIE REAGOWAŁO! W Rafajłowej (Galicja) zmarł nagle Dymitr Lewicki. Przybyły lekarz stwierdził śmierć, ponieważ soczewka oka zmarłego nie wykazała żadnej reakcji na działanie promieni latarki elektrycznej. Można sobie wyobrazić przerażenie uczestników pogrzebu, gdy ich zawodzenia żałobne przerwał krzyk, pochodzący z trumny; po jej otwarciu okazało się, iż rzekomy nieboszczyk znajdował się dotychczas tylko w letargu, a obecnie zbudził się z niego z jak najlepszem samopoczuciem. Po dalszych dochodzeniach wyszło na jaw, że badający Lewickiego lekarz wydał swe orzeczenie nad podstawie stwierdzenia braku reakcji lewego oka, które było... szklane.

PORZUCIŁA DZIECI. Na dworcu kolejowym w Częstochowie Antonina Sajdak, lat 27, bez stałego miejsca zamieszkania, pozostawiła na ławce bez opieki dwoje dzieci: półtoramiesięczne i 5-letnie, poczem ulotniła się. Poszukiwania za wyrodną matką nie dały rezultatu.

Ciekawa droga błyskawicy.

Panujące powszechnie przypuszczenie, iż droga błyskawicy prowadzi zawsze z góry w dół, zbite zostało ciekawem zjawiskiem, które miało miejsce w Dohnsen w powiecie Holzminden, a z którego wynika, iż błyskawica również z niesłychaną siłą może brać początek z ziemi i biec w górę, zmieniając kilkakrotnie swój kierunek. W Dohnsen, w czasie ulewnego deszczu usłyszano bowiem nagle potężne uderzenie pioruna. Przechodnie bezpośrednio potem zauważyli, jak w odległości około 600 metrów od wioski, błyskawica uderzyła wysoką topolę, przyczem kora od wschodniej strony drzewa rozdarta została na długości 20 metrów. Ciekawą jest rzeczą, iż można było zupełnie dobrze śledzić drogę, jaką w tym wypadku obrała sobie błyskawica. Wzięła ona swój początek w strumyku, odległym stąd o kilka metrów, przyczem ziemia rozdarta aż do samej topoli. U stóp drzewa ziemia odrzucona była w ilości jednego metra kubicznego, a korzenie drzewa zostały poszarpane.

Tajemnica ptasich ciągów.



Bociany na gnieździe.

Z nastaniem dłuższych dni i łagodniejszej aury, co jest zapowiedzią zbliżającej się wiosny, zlatują się ptaki, jakich przez długie zimowe miesiące nie oglądaliśmy i napełniają powietrze swoim radosnym ćwierkaniem i trelami.

Coroczny cud powrotu ciągów ptasich! **Do ostatnich dni maja odbywają się wędrówki w tym ptasim świecie i daje się zauważyć wśród nich niepokój. Ptaki przylatują, pozostają, albo odlatują dalej na północ.**

Tajemnica i zagadka ptasich ciągów interesowała ludzi jeszcze w starożytności, ale i w naszych czasach są one jednym z ciekawszych tematów systematycznych badań naukowych. Warty ptasie, z któremi **Instytut Ornitologiczny pracuje przy Uniwersytecie w Dorpacie**, zdołały wnieść pewne światło do tej tajemnicy. Jednakże wiele jeszcze zostało niewyjaśnione.

Z wykazów zoologicznego oddziału na wystawie w Rewlu można było skonstatować, że ciągi ptaków są nieuchwytne dla obserwatora, że nawet rolnik, który przez całą wiosnę zajęty pracą swoją, prawie że nie schodzi z pola, nie widzi przelotu ptaków. Zjawiają się zupełnie niespodzianie. **Dokąd ciągną? Dlaczego ciągną? Jak odnajdują swoją drogę do zimowej kwatery i znów z powrotem?** To są pytania, które na ten temat nasuwają się człowiekowi. Pozostaje więc to pytanie bez odpowiedzi, pozostaje twórczą tajemnicą, jak wszystkie zjawiska życiowe, w których wiedza i badanie muszą się ograniczyć do możliwych, racjonalnych przypuszczeń.

Według objaśnień pewnego rzeczoznawcy, pracującego w Instytucie przy Uniwersytecie Dorpackim, ciągi ptasie są więcej zawiłe, niż przypuszczać należy. Badania przeprowadzone przez Uniwersytet Dorpacki ustaliły, że istotnie wiele ptasich ciągów, corocznie przelatujących tam i z powrotem do swoich miejsc wylęgów i do miejsc rodzinnych — wracają i corocznie przebywają tę samą drogę.

Niektóre gatunki ptaków odbywają tę podróż, wodząc z sobą młode, ażeby poznały sposób i przyswoiły sobie tysiącletnią tradycję. Dzikie gęsi, bociany, jaskółki, zamieszkujące lasy Estonji, należą do tych gatunków. Młode dzikie gęsi, wyhodowane w ogrodach zoologicznych, nie odlatują w jesieni, jeśli stare nie zdolne są do odlotu.

Gdy zbliża się czas odlotu, zdradzają one duży niepokój, odbywają nawet dalekie loty, z których jednak zawsze wracają do rodziców, zdając sobie jakby sprawę z tego, że odbywać mogą ciąg jedynie pod kierunkiem rodziców. Z drugiej strony zauważono jednocześnie, że **młode bociany wyłamują się z tego prawa natury, odlatują też same bez starych, albo też ciągną przed niemi, ale też w całym rzędzie ptaków tego gatunku, jest to wyjątkiem.**

Jak one znajdują drogę i co je gna do wyruczenia w daleki świat? Dopiero wspólną pracą pomiędzy placówkami „ptasiemi" i naukową służbą meteorologiczną, która w Estonji poparta była przez fachowców, jak również przez honorowych obserwatorów uniwersytetu dorpackiego, zdołano rzucić pewne światło na tę kwestję. Fakt, że to samo pokolenie ptasie w różnych latach i w zupełnie różnym czasie, wędrując po różnych drogach, przyczyniło się do tego, że co roku w tym czasie wielu myśliwych odczuło bolesny zawód, gdy daremnie wyczekiwali przez długie godziny przelotu bekasów. Bo kiedy w pewnej okolicy, w jednym roku, spłynęło błogosławieństwo licznego ciągu bekasów, to już w nastęnym nie zauważono w tej samej okolicy ani jednego ptaka, gdyż przeleciały właśnie zupełnie inna drogą.

Porównanie dziennych tablic atmosferycznych podczas odwiedzin wystawy Uniwersytetu Dorpackiego z krzywą linją ciągów ptasich wykazuje zupełnie pewny związek pomiędzy niemi. Podział ciśnienia powietrza i jego następstwa — wiatry mają istotny wpływ na kierunek ciągu, na wiele zaobserwowanych podczas letnich miesięcy, małych, dążących, do Estonji gatunków ptaków. Dążenie z okolic podlegających wysokiemu ciśnieniu na północy i północno-wschodzie ku środkowej i południowej Europie zauważone było przez wielu badaczy za zwiastuna jesiennych ciągów i odwrotnie — dążenie z południowo-zachodnich okolic, podlegających wysokiemu ciśnieniu, za zapowiedź wcześniejszych wędrówek ptasich.

Nierównomierny podział ciśnienia powietrza powoduje nierównomierność ptasich ciągów. Problem ptasich ciągów jest przez to bardziej trudny, że kierunek bynajmniej nie zawsze jest taki prostolinijny, jak my sobie to wyobrażamy. Taki świetny znawca, jakim jest kierownik ptasich punktów obserwacyjnych w Rossiten, który studjował estońską „Paradę ptasią" wysp Wilsandu, w jednej ze swoich książek „Tajemnice ciągów ptasich" mówi o tem w ten sposób:

„Wczesną wiosną można często zauważyć masowe powrotnee ciągi ptasie, lecące na południe. Dawniej cieszyło mnie to, przypuszczałem bowiem, że stada ptaków muszą jeszcze raz przelecieć. Nic podobnego! Czas ciągów przechodzi, stan pogody staje się niepomyślny i ani jeden ptak nie pokazuje się na horyzoncie. Gdzież zostały te stada? Tak bywa tylko w wypadku, gdy niepomyślny stan pogody na wiosnę trwa przez dłuższy czas. Obserwator ptasi czeka, czeka i nie widzi ani jednego ptaka. Wtedy idą meldunki do zoologicznego instytutu w Dorpacie. Cóż się okazuje? Ciąg ptasi przeleciał, ale nie widziano go. Ptaki znalazły sobie inną, nieznaną nam drogę i w lepszych warunkach atmosferycznych odbyły lot".

Podnieta do ciągu u ptaków zjawia się w różny sposób. Raz prze ich do obranego poprzednio miejsca masowo, w stadach, tak, że obserwator ciągów ptasich ma cały ciąg przed oczyma, innym razem ciągną ptaki w rozsypce, nie w stadach, albo przelatują nocą i opadają w pewnej okolicy lub lecą wyżej niż zazwyczaj. Czasami znów ciąg leci w ten sposób, że obserwatorowi nie udaje się go zauważyć, zwłaszcza, jeżeli to ma miejsce podczas burzy.

Nad tą wieczną tajemnicą i zagadką pracuje oddawna dorpacki uniwersytet, który poczynił wiele odkryć w dziale ornitologji. Wskazują na tę żmudną prace wielorakie, obszerne tabele, rysunki, jak i metalowe plomby, przytwierdzane do nóżek ptaków, aby móc skontrolować kierunek ich lotu.

J. L.



Bociany przed wyruszeniem w świat.

Ulubiona muza trzech wielkich poetów.

(Ol.) Dwunastego maja sto lat temu umarła w Berlinie w swem starem mieszkaniu na zamku królewskim samotna, oślepła i pogrążona w nędzy Charlotta von Kalb, która była niegdyś ubóstwianą ulubienicą trzech wielkich poetów niemieckich: Schillera, Helderlina i Jeana Paul'a. Charlotta Marschalk von Ostheim — tak brzmiało jej panieńskie nazwisko — urodziła się na zamku Waltershausen koło Meiningen i w dzieciństwie straciła rodziców. Już we wczesnej młodości jej życie nie było lekkie, jakkolwiek zdawało się, że ona będzie spadkobierczynią dużego majątku.

Była to najpiękniejsza, najmilsza i najbardziej pociągająca postać kobieca owego czasu. Charlotta wyszła zamąż za kapitana Henryka von Kalb, który będąc w służbie francuskiej, stacjonowany był w małym garnizonie Landau w Palatynacie. Ona była siostrą jego szwagierki, a dla niego, lubiącego rozrzutne, beztroskie życie, małżeństwo z nią było raczej kwestją materjalną niż uczuciową. Również i dla niej, którą do tego niemiłego małżeństwa namówiono, nie było ono odpowiedniem.

W Manheimie poznali państwo von Kalb młodego Schillera, który wkrótce bardzo się z nimi zaprzyjaźnił. Znajomość ta dla Charlotty, która dotąd przebywała w świecie marzeń, była wielkiem wydarzeniem. Oboje mieli płomienne natury i byli „kongenjalni" w bezgranicznej górnolotności ich dusz. Zapłonęli też wkrótce ku sobie gorącą namiętnością. Mąż pozostawił im wspaniałomyślnie zupełną swobodę; zachował się rycersko i sprawiedliwie wobec kobiety, która go opuściła i której nie był w stanie zatrzymać.

Zakochani układali już plan małżeństwa na październik, gdy raptem nie wiadomo, z jakiego powodu, nastąpiło zerwanie stosunków. Schiller wybrał sobie na małżonkę nie tę utalentowaną kobietę, ale zupełnie niewinne małe dziewczątko: Charlottę Lengefeld.

Raz jeszcze ta osobliwa kobieta, która później pisała nieprzeciętne wiersze, romanse i pamiętniki — wywołała podziw i zachwyt dwóch wielkich poetów. Helderlin za pośrednictwem Schillera otrzymał posadę wychowawcy dzieci pani von Kalb na zamku Waltershausen. Tam znalazł Helderlin nietylko dobroć i zrozumienie dla jego osoby i wierszy, ale także miłość kobiecą. Ale tu właśnie rozpoczęła się znowu tragedja: poetę pędził jego demon do nowej większej miłości: do Dyatyny z domu Gontarda we Frankfurcie.

Stosunek z Jeanem Paul został również zerwany. Pani von Kalb pisała do tego rozpieszczonego faworyta kobiet listy pełne gorącej namiętności. Ona to była jego ideałem „Lindą" w wielkim romansie „Tyton" — ale i on również ją odrzucił.

W 43 roku życia przegrała Charlotta wszystkie procesy spadkowe i straciła cały majątek. W dwa lata później zastrzelił się jej mąż, a potem starszy syn. Przeżyła ona także swego młodszego syna i została jej tylko córka. Była na łasce pewnej pruskiej księżniczki, w której pałacu mieszkała i którego od chwili utraty wzroku nigdy nie opuściła. Los tej kobiety był wyjątkowo ciężki. Sława, jaką zyskała przez ten los i nazwa muzy trzech wielkich poetów, rozpostarła nad nią swój złoty blask.

Co się dzieje na powierzchni ziemi?

Kraków, w czerwcu. Najosobliwsza przesyłka pocztowa, jaka była kiedykolwiek nadana przez pewnego żołnierza, została wysłana do jego ojczyzny. Nadawcą był młody biolog, który ku wielkiemu zdumieniu swoich towarzyszy, podczas odpoczynku wsypał trochę ziemi do pudełka i natychmiast oddał do urzędu poczty polowej. Towarzysze łamali sobie głowy nad rozwiązaniem tej zagadki.

Kiedy jednak wytłumaczył im, co ma za znaczenie ta odrobina ziemi, jakiem może być rozstrzygnięciem dla problemu wyżywienia, jakie rezultaty badań nauka może z tego wyciągnąć — zrozumieli wreszcie i ocenili wartość, jaką miała ta mała przesyłka pocztowa.

Badanie ziemi jest stosunkowo jeszcze młodą gałęzią wiedzy.

Jednego pięknego, letniego poranku, pewien uczony zmierzył temperaturę na wysokości 1 cm. ponad ziemią, a następnego dnia w 2 metrach wysokości. Podczas gdy powietrze w 2 metrach wysokości ogrzane było tylko do 26 stopni, to bezpośrednio ocieplenie ponad ziemią dochodziło do 44 stopni. Innemi słowy: jego nogi znajdowały się w północno-afrykańskim klimacie wówczas, gdy głowa była w umiarkowanym europejskim klimacie. Ale różnica ciepłoty ziemi może być jeszcze większa. Podczas jednego mierzenia powierzchni ziemi okazało się, że temperatura, wynosząca 39 stopni, podniosła się zaledwie w jednym centymetrze głębokości do 50 stopni. Można sobie wyobrazić wobec tej niezmiernej różnicy na przestrzeni 1 do 2 centymetrów, jakie wymagania ma przyroda w budowie włókna, komórki itp. dla roślin, które nie mogą przecież zmieniać miejsca, którym „ziemia pali się pod nogami". Ciepłota ziemi jest tem większa, im ciaśniejsze i grubsze są jej warstwy. Lekkie, sypkie grunta są złemi przewodnikami ciepła, gdyż liczne wklęsłości gruntu przez zatrzymanie w sobie powietrza mają takie znaczenie, jak okno podwójne w mieszkaniu. Tak więc gliniaste grunta są lepszemi przewodnikami ciepła, niż piaszczyste. Świeżo zaorana ziemia wypromieniowuje więcej ciepła, niż ugór, dlatego wieśniak zostawia ziemię po jesiennych sprzętach możliwie w spokoju i chroni ją przed mrozem i rodzeniem.

Nasze grunta składają się z odłamków skał, gnijących i zbutwiałych roślin. Ażeby ten grunt, mający przeciętnie około 30—50 cm. grubości warstwę rozpadliny skalnej zmienić — kłopoczą się o to silne opady atmosferyczne i wiatr. Żaden gospodarz wiejski nie cieszy się deszczem szczególnie w nizinnych miejscowościach, który przenika ziemię zaledwie na dwa palce szerokości. Deszcz taki spławia tylko delikatne części gruntu. Rośliny przeciwdziałają temu gwałtownemu, burzliwemu działaniu deszczu. Przez brak roślin, przez wycinanie lasów, skorupa ziemska przestaje być chroniona od ulewnych deszczów, zarysowuje się, pęka i zamienia kraj w pustynię. Również i wiatr może zniszczyć skorupę ziemską przez silne osuszanie, co powoduje pękanie jej. Przez stopniowe nawodnianie, woda wsiąka równomiernie w powierzchnię ziemi. Woda ta zawiera mineralne składniki, jak np. sól, która wyparowując krystalizuje się. Jednakże gdy pojawia się zbyt silne skoncentrowanie soli w górnych warstwach gruntu, staje się ona nietylko zbędną, ale nawet szkodliwą i w tych rejonach nie udają się żadne rośliny.

Roślina oddycha jak żyjąca istota. Jej płuca składają się z niezliczonych małych, wklęsłych komórek, które w całości tworzą porowatą masę. Ta porowata masa jest połączona przez mnogie, małe kanały z powietrzem. Silne promieniowanie słońca wydatnie powiększa działanie powietrza. Ziemia oddycha silniej i głębiej, ażeby z wchłoniętej ciepłoty z górnych warstw ziemi wydzielić wilgoć, wydalić wklęsłości powietrza, poniekąd rozszerzyć płuca. Kiedy napływ chłodnego powietrza ciśnie powierzchnię ziemi, ciepłe powietrze znajdujące się wewnątrz, zostaje wściśnięte w pory ziemi. Wtedy ziemia oddychać musi silniej. I tak zmienia się oddech ziemi w ciśnienie powietrza, jak odpływ i przypływ morza. Z powietrza czerpie ziemia dodatkowe pożywienie i inne składniki potrzebne jej do nawożenia i do wzrostu rośliny.

Weźmy dla przykładu szpinak, rosnący w miejscowościach jak np. kąpielisko Hall, w którem powietrze zawiera duży procent jodu i jod dostaje się do ziemi razem z opadami atmosferycznemi. Szpinak z tych okolic posiada o 115 procent jodu więcej, niż rosnący w innych okolicach.

J. L.

Człowiek i pchła.

(ap) Wszelkie, od czasu do czasu powtarzające się twierdzenia, że wśród pcheł szerzy się zaraza, która grozi im zupełnem wyniszczeniem, podobnie jak i dowodzenia, że pchły wyginęły, nie odpowiadają prawdzie. Istotnie od 1928 roku pchły stały się rzadsze, a pewien instytut w Hale w 1929 roku miał nawet ofiarowywać premję w wysokości 10 marek za każdą żywą pchłę, ale zniknięcie względnie zmniejszenie się pcheł trzeba przypisać innym przyczynom. Przeprowadzone badania przez berliński instytut (Berlin Dahlem) wykazały, że pchły ludzkie (pulex irritans), podobnie jak i pchły pie (ctenocephalus canis) stały się rzadsze, niema jednak mowy o ich wymarciu. — **W istocie rzeczy pchły można spotkać wszędzie i jak dawniej, gryzą one dziś tak samo.**

Przez coraz bardziej rozpowszechniającą się modę noszenia jedwabnej bielizny, w której pchły nie mogą się trzymać, życie dla nich zostało utrudnione. Ponadto niekorzystnemi dla pcheł okazały się nowocześnie budowane domy z parkietowemi posadzkami lub podłogami wyłożonemi linoleum oraz elektrycznemi odkurzaczami, a także zmiana i refoma odzieży, zwłaszcza kobiecej. Wkońcu na zmniejszenie się ilości pcheł wpływają i niekorzystne warunki atmosferyczne, co skłania je do szukania sobie odpowiedniejszych warunków dla życia. Przedewszystkiem zaś daleko posunięta higjena ciała przyczyniły się na naszych terenach do wypędzenia pchły. Jednak zupełnie usunąć się nie dała. Na wschodzie zaś jest ona ciągle jeszcze panią w domu.

Dziś pchłę znajdujemy wszędzie tam, gdzie utrzymywanie w dostatecznej czystości mieszkań i pomieszczeń jest niemożliwem, np. w wagonach kolejowych, w różnego rodzaju zajazdach i barakach, podobnie jak i w miejscach, gdzie przebywa większa ilość ludzi. Pchła stanowi ważne zagadnienie, albowiem ten mały a dokuczliwy towarzysz domowy roznosi różnego rodzaju choroby, względnie je powoduje, a występując w większych ilościach może doprowadzić nawet do osłabienia ciała ludzkiego. To małe stworzonko często nie daje nam spać w nocy, a niejednokrotnie i w dzień zatruwa życie.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że pchły specjalnie „lubią" pewne osoby, podczas gdy unikają innych. Wynika z tego, że pchły rzucają się na swe ofiary z premedytacją, a nie na ślepo. Fakt ten nauka tłumaczy w ten sposób, że jedni ludzie posiadają skórę wydzielającą więcej kwasu, aniżeli inni. Tak pchła, jak i cały szereg owadów reaguje bardzo silnie na wszelkiego rodzaju zapachy, a zatem i woń ludzkiej skóry działa na nie raz pobudzająco, raz odstręczająco.

Pchła bardzo łatwo dostosowuje się do otoczenia, przyczem odznacza się wielką zawziętością. Jak wynika z badań naukowych, pchła była już mieszkanką ziemi, zanim jeszcze zjawił się na niej człowiek. W pewnej miejscowości, w czasie prac wykopaliskowych, natrafiono na kawałek bursztynu, w którym znaleziono pchłę. Wiek bursztynu tego, a zatem i zawartej w nim pchły obliczono na pięć miljonów lat. Oczywiście pchła ta pasożytowała na ssakach, a później dopiero przerzuciła się na ludzi.

Wydawnictwo: „Nowy Czas", Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.